

r. 1777

Świętopełcki Józef

List Karolinie W<sup>ro</sup> do Stanisława Augusta.





Świętorzecki

XVIII. 2. 614

L I S T  
KAZIMIERZA WIELKIEGO,  
DO  
STANISŁAWA AUGUSTA  
KROLA POLSKIEGO  
Dnia 8. Maia Roku 1777.

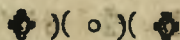


**T**Y, co pośród wolności, w rozruchu, y wrzawie,  
Złością wladasz i błędem, mądry STANISŁAWIE;  
Mimoż zaś chęci sprzecznych, a ślepy zawiści,  
Szukaż szczęścia, pokoju, światła, i korzyści;  
Następcy tyłu Krolow, którzy po mym zgonie,  
Różnym kształtem rządili na Sarmackim tronie!  
Cieszmy mię to niezmiernie, iż moim zawodem  
Tyś pierwszy począł wladac nad wolnym narodem.  
Nie rozumiey, iż ciebie i tu wieść nie głosi;  
Gdzie nam słońce umyka, promienistey ofi.

Z owego piłę kraiu, z kąd niemylnym okiem  
Na ziemny okrąg patrzym; a nad gminu tłokiem  
Unosząc pewne zdania, widzimy iak na dłoni,  
Kto stoi nad przepaścią, a kto wybrnie z toni.  
Fałsz nas mieć nie może, nie iako wieść plecie,  
Lecz iak sami widzimy, tak sądzimy o świecie.  
My tu iasnie poznaiem, kto błądził i błądzi;  
Kto źle styrem kierował, a kto dobrze rządzi.  
Niech się dąsa nienawiść, gmin opak tłumaczy;  
Ty kończ dzieło zaczęte, wywodząc z rozpaczey,  
I z mętney Polkę zguby, uprzejmość mey ręki  
Za tę dzielność twych starań winne piśze dzięki.

A

Ty,



Ty, widzę, chcesz uisćić, co za moich czaſow,  
Przedsięwziąć umyśliłem, kiedy z dzikich laſow,  
I zgrubego zaćmienia ludzie wyprowadzać  
Musiłem; i niezgrabną ich poſtać wygładzać  
Nie bez trudu mi przyſzło. byli to zwierzęta:  
Trzeba było ie skromić, i uiąwſzy w pęta,  
Gwałtem ludźmi porobić. nie znali pokoju;  
Zyſk i ſława ich była z krwawego rozboiu.  
Nie znali towarzystwa, ni ſpołeczney pracy;  
Cudzym żyli połówem, iak drapieźni ptacy.  
Nie znali ſwiatła nauk, nie znali poloru,  
Ni grzeczności uczynney. iako w poſród boru,  
Mchem poziomym obroſłe ſtroſzyły ſię ſoſny.  
Po rołach nie uprawnych chwaſt i oſet ſproſny  
Rozraſtały bez plonu: a po laſach wſzędzie  
Ludziom roſły i dzikom głogi, a żołądzie.

Nie mogłem tego cierpieć; iąłem brudne głązy  
Dobywać, i głaſowne czynić z nich obrazy.  
Użyłem dzielnych ſtarań, kowała i młotu,  
Bym coś z bryły nikczemney podobnego złotu  
Pokazał w mym narodzie. oręź nayprzed dziki  
Na rydle i na wieyſkie przekulem motyki.  
Z ochotą poſzedł u mnie ziemianin do pługą,  
By roſła ſpolnym duchem kraiovi poſługa.  
Przemoc i ambit ſzumny były w tenczas zanic ;  
Kmieć i pan ſwey ſię trzymał powinności granic.  
Musieli zoſtać u mnie w nikczemney poſtaci  
Przepyſzni Baronowie, a gnuſni Opaci.  
Cnota w każdym i praca roźniła ſię ſtanie;  
Naycelnieyſzą zaletę mieli z niey ziemianie.  
Z cudzego ſtołu proźniak chleba mi nie ziałał,  
Každy ſię do powſzechney korzyſci przykładał.

Zeby zaś ta ſpołeczność i pokoy trwał luby,  
Staralem ſię rozwiozłość w ſciſcie uiąć kluby.  
Prawa moie tym ſłodſze wydały ſię dla nij,  
Im ſię ſtali lepiźemi z nich moi poddani.  
Precz zbrodnia, precz wionęły okropne poczwary,  
Zaden bowiem nie uſzedł ſwoiey przęſtęp kary.

Každy



Każdy ziomek pracował i oczywiście służył,  
A czego z pracą nabył, tego z dziećmi użył.  
Za piękne sprawy słuźną uczczony nadgroda,  
Każdy się bezpieczeństwem cieszyl i swobodą.  
Tak po chwili błysnęła w tym narodzie cnota,  
Dobro kwitnąć poczęło, i szczęśliwość złota.

Pfuć się narod ten począł; iak tylko w nagrodę  
Chwalebnych jego czynow, zbytnią dał swobodę  
Monarcha bezpotomny. w tym on źle pobłdził,  
Ze o czasie przytomnym nazbyt dobrze sądził,  
A nie weyrzał w potomność, i w odrodne syny  
Dobrych niegdys Polakow. wyszły z tąd przyczyny  
Nieznacznym coraz ciągiem przyść mającey kłębki,  
Na którą kray zaśluzyl podły i niemębki.  
Coż bowiem prędzey iako człowiek się zepsuie,  
Gdy ma wolność, a władza mniej nad onym czuie?

Cóż mieli w dalszym razie przedsięwziąć Krolowie?  
Nie bardzo członki sweiey podlegały głowie.  
Trudno było zawściagnąć bystrey impet wody,  
Gdy iuz dobrze przerwała groble i przegrody.  
Z tym wszystkim nie naywięcey zamysłali o tem,  
Jakby mieli przemienić innym kray obrotem:  
Przedsięwziętym mu terem dopuścili dążyć,  
Ktorędy miał go niesfor w przepaści pograżzyć.

Ten dzielnie bohaterkim zapalony duchem,  
Swych rozpuszczał, a cudzych krepował łańcuchem.  
Wawrzyny świetne zbierał; a zdartemi łupy  
Na krew ludzką zanęcał rozbestwione kupy.  
Ten przestroił niewieścim umyśly pokojem:  
Wolał zażczyt utracić, niż go zykać boiem.  
Temu zakrzył na tronie wróg nie lutościwy;  
Choć się mężnie sprzeciwiał, zawsze nieszczęśliwy  
Okazał się w zamysłach. bił się, bronil, godził;  
Los mu iednak zawadzał, i zawsze mu szkodził.  
Niezdatny po nim w liczbę Krolow się policzył,  
W tym tylko wart zalety, że i sam nie życzył

Tey dla siebie świetności. pełen po nim chwaly  
 Piaśt drugi siadł na tronie; ktoremu świat cały,  
 A naybardziej kray dawał podchlebne okrzyki,  
 Ze mu z wieczną fromotą uległ Turczyn dziki.  
 Lecz iako mu świat cały ogromnie poklaskał,  
 Rządca marnie rządzony znikczemniał i zasnął.  
 Naśtąpił po nim rycerz przez frogie rozruchy,  
 Ale nie mógł powściągnąć rożnomysłne duchy.  
 Więc zwinął moc kraiową, pil, i narod poik;  
 A ten szumiał, iunaczył, i swobodnie broił.  
 Syn po oycu wziął berło, po niedługim boiu;  
 Tu się Polak zapomniął z wdzięcznego pokoju.  
 Pokoy w prawdzie trwał miły, lecz za to niewieści;  
 Bez wigoru, bez nauk, bez sławy, i cześci.

Wszystko się przewrocilo, prawa poszły na nic,  
 Rozwiozłość wyłzła z kluby, i ze swoich granic.  
 Było bogactw dostatkim, ktore sprofný zbytek,  
 Nie na skarb, lecz na marny przetrwonil użytek.  
 Można było z fortunnych chwil korzyścic własnje,  
 Lecz temu wstret przeciwnie sprawowaly własnje.  
 Duma kraiem wicherzyla, a szlachcic zostawał  
 Podłym u niey naymitem. mammonie przedawał  
 Honor swoy i poczciwość; a przed blaskiem złota,  
 Gasta miłość oyczyzny, gorliwość, i cnota.  
 Jeden gnębil drugiego, nitczył, i pustoszył,  
 By się wynioł nad rownych, a siebie panoszył.  
 Lud ięczał uciśniony; a pan szukał zylku  
 Z krwawych lez, i z krwawego poddanych ucisku.  
 Brat na brata powstaie, sąmsiad na sąmsiada,  
 Płazem idą bez prawia; bo rząd słabo włada.  
 Przez takowe kray tedy szedł ku dolu stopnie,  
 Aż trafił w głąb nakoniec, rozpruty okropnie.

Jak morze w swoiey coraz postaci odmiennej  
 Kryjąc w ciszy nabrzmiałaey przepaści bezdenne;  
 Im dłużej pokoy niesie, tym się bardziej zburzy,  
 Gdy umknąwszy pogodę, niebo się zachmurzy.  
 Zachwycony w tym okręt na mętney głębinie,  
 Nie widząc gwiazd, ni drogi, w niepewności płynie.

Tru-

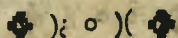


Truchleie biegły sternik, i choć rządzi styrem,  
Sam niewie, dokąd leci z rozlukanym wirem.  
Tu hak stoi, tu euryp, tu skała na wtręcie;  
Tu się małzt i styr łamie w niesfornym zamęcie.  
Kotew nawy nie trzyma. maytkowie ztrwożeni  
Z pomieszaniem na oślep lecą po przesłrzeni.  
Boiażń tylko, i rozpacz na przestrogi głucha,  
Nie patrzy na sternika, ni, co każe, słucha.  
Wszystko idzie na zgubę. a gdy już tak dązą,  
Czekają wszyscy, iak się w przepaści pograżą.  
Przecież po długiej burzy, i niepewnym biegu,  
Milego, choć ze szwankiem, doydzie okręt brzegu.

Tak się stało i w Polsce. ale po tej fladze  
Już jasne błyska słońce. pomyslniejszą władzę  
Chceś ukazać dla kraiu, ktoraby pod ściszły  
Zgarnęła społem związek zmieszane umyśły.  
Długo się cale wicherzył w niesfornej postawie;  
Chceś go rządym uczynić, mądry STANISŁAWIE.  
Zniósłszy tyle przykrości, i przeszkod, i trudu,  
Poszukiwał wdzięczności z niewdzięcznego ludu.  
Hartowne miękną ferca. każdy się zpostrzega,  
I z wyznaniem swych błędow do ciebie przybiega.  
Choć się kędy tam ieszcze duma iątrzy cicho:  
W net się i to ze wstydem uspokoi lichu,  
Uznawszy twe starania; ktorych cel prawdziwy,  
By został kray bezpieczny, mocen, i szczęśliwy.  
Niechaj świat opak bierze, i myśl czystą wini;  
Jak cnota technie i rozum, tak Monarcha czyni.

Już o to nowa Polska zabłyśnie postawa;  
STANISŁAW oney mądre myśli podać prawa.  
Pełneć tego po grodach w prawdzie foliały,  
Leżąc molom na pastwę; gnuśnie popleśniały.  
Ale pytam, coż po tej ułtanów ramocie,  
Co ich wiele na piśnie, a mało w istocie?  
Liczyć można z nich tylko seymowe obrady,  
Ktorych końcem bywały zrywania i zwady.  
Co ieden seym zbudował, i zgodnie uchwalił,  
To drugi po nim zgańił, i z gruntu obalił.

Jakże



Jakże mogły być prawa i ustawy pewne,  
Gdy coraz wyniszc miały odmiany spodziewne?  
Tysiąc głów zaradzało, by co kraj zykwiwał,  
A ieden pfluł mozgowiec, i uchwałę zrywał.  
Teraz gdy ieden pisze, a swoboda nie rwie;  
I lepsze prawa będą, i w więkzszey obferwie.

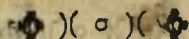
Ziemia matką wżyskiego. z niey wynika wżytek  
Dla kraju porządnego i wzrost, i pożytek.  
Cieszę się, iż do tego przykładasz staranie,  
By się mogli mieć dobrze pracowni ziemianie.  
Jeśli naród ma szczęście i dostatek chleba,  
Im to samym z podzięką przypisać potrzeba.  
Z tym wżyskim ci kochani dobroczyńce kraju,  
Z niewdzięcznego przyjmują wzgardę obczytu.  
Dotychczas zostawali w Polsce zamiebbani,  
Będąc u swoich panów dla iarżma i dani.  
A z których kraj iedynie żył znoiu i pracy,  
Kłęli swoy los dotychczas ci biedni rodacy.

Podźwigniy onych, KROLU, i powieki łzawe  
Chciey otrzeć, co im nędze wyciskaia krawe.  
Niech wżdy uszczęśliwienie ci swoje zobaczą,  
Co dla szczęścia cudzego tak się znoić raezą.  
Rola wzrost swoy okaże, gdy w fortunnym czasie  
I sierp, i pług, i kosa uyrzą wzgłedy na się.  
I kmieć skoczy weseley, gdy ze swego pana  
Oyca będzie miał sobie, a nie zaś tyrana.  
Proźniak niechay w rycerkim sławy szuka boiu;  
Robotnik niech używa, i handlarz pokoiu.  
Towarzyswa w tym związek staie się konieczny;  
By rolnik był spokojny, a kupiec bezpieczny.  
Za ich państwa pilnością, mozołem, i pracą,  
I same są bogate, i drugich bogacą.

Co do nauk; tymes się naycelniey zalecił,  
Ześ swoim panowaniem naród ten oświecił.  
Daie się nowym widzieć ukształcony wzorem;  
Nauki swym go wzniosły światłem i polem,

Nie



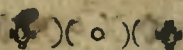


Nie jeden mądry pracy dzień i noc oddawa;  
Z kąd pożytek dla kraju, a dla niego sława.  
Nad czystym, widzę, zdroiem stojąc Aganipy,  
Napawają wiefczkwowie swe bystre dowcipy.  
Każdy noci, co może, przy Parnaskiej skale,  
Widząc sławę przed sobą, wawrzyny, medale.  
I że sam KROL uczonych szacuje i lubi;  
Każdy się tym podłyca, i każdy się chlubi.  
Ztąd się kształcą umyśli, i rozum się oświeca,  
Piękna zazdrość każdego do pracy podnieca,  
Który tylko kraj kiedy do Muzy się przyłożył,  
Zaraz w nim duch ludzkiego towarzystwa ożył.  
Nie wstawia ni bogactwa, ni laury Gradywa,  
Chyba kiedy ie Muza swym brzękiem opiwa.  
Bardziej sławien Okławi przez uczone męża,  
Niż przez woyny zwycięskie, i krwawe oręża.

Coż ci nad to zstaie? zstaie to, KROLU!  
Coć naywięcey zadawa umartwień i bolu.  
Swietną trzeba nierowność, i dumę wygładzić,  
Co się wyżej nad rownych sama chce wysadzić.  
Co dla zbytów i pompy, w obcey ufna tarczy,  
Ostatnim sierot keśm bezwstydnie frymarczy.  
Kradnie, gnębi, wydziera, a przez innych zgubę  
Na stopień wyższy siada, i swoię ma chlubę.  
Ustaie ta rozwiozłość, i ambit pomalu,  
Widząc słabe zapędy próżnego zapału;  
A uznawszy swe w refzcie nieskuteczne błędy,  
Korzy się, i na twoie wzrok obraca względy.  
Jedna część na oyczyzny niezczęście narzeka,  
Druga w dobrej nadziei lepszych czasów czeka.

Gdy w bidzie Polak czuje, jak jest niedołężny;  
Rob z niego kraj dostatni, szczęśliwy, i mężny.  
A gdy ferca ziednoczysz; w tym może być stanie,  
Iż się krzepiąc przez mądre wstawia panowanie.  
Dopiero wdzięczny ktobie narod się przychyli,  
Gdy smutne iego losy dzielność twa przefili.  
Pozna swoy błąd i Krolom wiernym się ukaże,  
Gdy doświadczy nad sobą czuyne onych stráže.

Nie-



Niedbaj na to, co mówią; przyśley wieniec sławy,  
Uwieńczy twe zamyśły, i twe piękne sprawy.

Przytomność zaćmia prawdę, a świat prawie cały,  
I ganić zda się razem, i czynić pochwały:  
Każdy Król ma przychylne i zawisłe serca:  
Podchlebca nad to chwali, gani zaś oszczerca.  
Sama potomność świetne odkrywa przymioty,  
Kto był pełen rozumu, i kto pełen cnoty.  
Nie cierpią oney ludzie, poki ta im świeci;  
Gdy już zniknie, na ow czas każdy za nią leci.  
I mnie niegdys nie jeden złorzeczył i winił;  
Chociażem naród krzeszał, i dobrze mu czynił.  
A co tak byli dla mnie za życia zuchwali,  
Po śmierci cześć poczęli, i Wielkim nazwali.

*Jozef Świętorzecki.*





F

XVII 2-614